GŁOS NARODU

NR. 360. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 27. LIPCA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

Rada m. Warszawy.

Pierwszego posiedzenia ciała samorządnego w Królestwie oczekiwała opinia polska z ufnością, że w nastroju jego przejawi się ten sam duch, który swą siłą energii twórczej, powściągliwość w słowach i moc w czynach krzepił dotąd otuchę wszystkich Polaków, który wskazywał, jak gorąco czuje, a jak realnie myśli Polska za dawnym kordonem.

Solidarność wyborcza obu wielkich grup polskich była prognostykiem dobrym. Złączyła ona i tych, którzy w pracy kulturalno-gospodarczej widzą cel najbliższy i główny, jak i tych mniej licznych, którzy pragnęli nadać Radzie miejskiej przeważny charakter ciała politycznego. Porozumienie to trwa dalej, jak widzimy z mów, wygłoszonych na uroczystem posiedzeniu i z deklaracyi stronnictw polskich, jaka na niem została złożoną. Nie sprawdziły się obawy, iż do deklaracyi wspólnej nie dojdzie, że każda grupa będzie wygłaszała własne *credo*. Poza nawiasem zostali tylko reprezentanci żydów, oraz niektóre frakcye socyalistyczne jak „Bund“, lewica P. P. S. i Socyaldemokracya Król. Pol. i Litwy. Tak wynika z obszernych sprawozdań dzienników. Co do żydów sądzić można, iż jedni od deklaracyi w ogóle się wstrzymali — gdyż Zrzeszenie Wyborców, żydowskich, która zawarła z Polakami kompromis, nie ma w spisie stronnictw godzących się na deklaracyę wspólną — drudzy: „grupa ludowa żydowska“, złożyli oświadczenie separatystyczne. Drugi odław P. P. S. przystąpił do deklaracyi ogólnej.

Zarówno w przemowach, jak deklaracyi zamanifestowała się ta trzeźwość politycznego myślenia, której chwalebne dowody zyskiwały Warszawie uznanie i wdzięczność ogółu. Kładąc wszędzie na pierwszem miejscu pracę pozytywną, która zadokumentuje raz jeszcze, iż umiemy rządzić się sami, podniesiono wszakże z naciskiem prawo do bytu samodzielnego, prawo nieprzedawnione, od półtora wieku krwią pieczętowane — prawo do którego dzisiaj, w wielkiej wojnie, wraca nadzieja polskiego narodu i jego wiara w własne siły. Nie dla Polski, zaiste, składała Warszawa to oświadczenie. Postanowiono je w zasadzie i ogólnie, jako „dowód ku wiecznej pamięci“, aby świat, który zbyt mało wiedział i wie o Polsce, posłyszał dobitnie to, z czem w duszy rodzi się i umiera każdy Polak. Aby wszyscy zrozumieli, że gdy poczną zapadać decyzye ostateczne, gdy przyjdzie układać nową Europę, wówczas będzie musiało się wciągnąć w rachubę ten stały cel narodu, ten biegun, ku któremu zwraca się niezmiennie jego dziejowa busola.

A tymczasem, w myśl kardynalnej zasady iż polityka jest sztuką działania na tym terenie, który w danej chwili możność działania daje, zapowiedziała Warszawa pracę realną, codzienną. „Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wytężymy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może — złagodzić, przedewszystkiem zaś by ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materyalnie i moralnie ratować“. Tak określiła Warszawa pracę, która jej się w chwili obecnej otwiera, którą zamierza pełnić. Jesteśmy pewni, że jej podoła i w tej pewności duchem z nią się łączymy, w chwili gdy ze wszystkich dzielnic Polski lecą ku Stolicy życzenia i nadzieje.

W uzupełnieniu sprawozdania z obrad warszawskich podać należy niektóre szczegóły. Przemowa ks. Zdzisława Lubomirskiego, jako prezydenta miasta, streszczona w wyjątkach, brzmiała w całości jak następuje:

W sercu każdego Polaka przyspieszonem tętnem krąży krew na widok ratuszowej sali stoł. m. Warszawy w odświętnej szacie, obejmowanej w dniu dzisiejszym w uprawnione posiadanie przez wybrańców, powołanych zbiorową wolą całej ludności do sprawowania rządów w zakresie gospodarki miejskiej, [illegible] dziedzin życia społecznego, z zastoju opieką szerokich rzesz bez różnicy stanu i wyznania, a nadewszystko do ratowania od nędzy tak licznych ofiar zawieruchy wojennej.

Rok mija, gdy zrządzeniem wypadków, w gronie ludzi dobrej woli, wspieranych licznym zastępem ofiarnych pomocników, którym zaszczyt [illegible] przewodnictwa, [illegible] w przeciągu gwałtownej chwili aż do powstania normalnego zarządu. Mnie zostało przeznaczonem być [illegible] między tymi, którzy odchodzą, a wami, szanowni [illegible]

Staję tutaj, jako mianowany gospodarz, ale zarazem i nie mianowany, z nieprzymuszonej wolnej woli pierwszy sługa Warszawy, by w Wasze złożyć ręce dozór nad władzą wykonawczą, o światło rady prosić i skuteczną, życzliwą pomoc w spełnieniu nad wyraz trudnego obowiązku.

Stać będziemy twardo na straży interesów i ponosić wspólnie odpowiedzialność z żywą wiarą i głębokiem przeświadczeniem, że stworzymy zwarte, łączne, harmonijne ciało. Przyświecać nam będzie cel jeden, jedno dążenie, dobro powierzonej sprawy, rozwój i rozkwit stolicy, usilny zamiar stworzenia spiżowego ośrodka kultury narodowej, promieniejącego szeroko na bratnie miasta i sioła, niosącego im pomoc, służącego za przykład i wzór.

W poczuciu powagi historycznego momentu witam panów z nietajoną radością na progu samorządnego życia, u widomego znaku i da Bóg, niezawodnej rękojmi dalszej odbudowy samodzielnej Ojczyzny, z życzeniem i niepłonną nadzieją, że siejba wasza wyda obfite owoce, a niwa narodowa złotoplemiennymi kłosy wkrótce zabłyszczy. W imieniu ludności i miasta oddaję należny pokłon pierwszej po długotrwałej przerwie polskiej Radzie miejskiej.

Wspólną deklaracyą Rady miasta odczytaną przez dra Babińskiego, przyjęły: Stronnictwo polityki realnej, Stronnictwo demokratyczno-narodowe, Polska partya postępowa, Zjednoczenie postępowe, Stronnictwo narodowe — najsilniejsze grupy warszawskie, związane, jak wiadomo w Kole międzypartyjnem, oraz partye i związki: Radykali narodowi; b) Polska partya socyalistyczna; c) Związek patryotów; d) Stronnictwo ludowe; e) Związek narod. robotniczy; f) Związek niepodległościowy. 2) Grupa pracy narodowej i 3) Liga państwowości polskiej.

Osobne deklaracye złożyły trzy grupki. Pierwszy imieniem bloku żydowskiego „Bundu“ z lewicą P. P. S. przemawiał p. Ciszewski, przedstawiając program socyalistyczny. Osobno odczytał jeszcze drugą żydowską deklaracyę: od grupy robotników żydowskich, wyznających program socyalistyczny. Przedtsawiciel Socyaldemokracyi Król. Pol. i Litwy, p. Kronberg, określił program klasowy tej grupy. Przemówienia ich skorygował przewodniczący Rady, dr. Brudziński, zaznaczając z naciskiem, że cała Rada bronić będzie interesów ludu pracującego, z tą tylko różnicą, „że kierować nami będzie nie walka klasowa, lecz miłość bliźniego“.

Nastąpiła deklaracya żydowska, odczytana przez p. S. Hirschorna imieniem „żydowskiej grupy ludowej“. Mowca użył wyrażenia, iż jego koledzy uważają się za jedynych wybranych przedstawicieli żydów w Radzie. Natychmiast poprawił go dr. Brudziński, stwierdzając, że inni żydzi-radni również wyszli z wyborów... Program „ludowców żydowskich“, streszcza się w następujących żądaniach: municypalizacyi wszelkich instytucyj użytku publicznego, dopuszczenia żydów do robót publicznych na równi z nieżydami, przekazywania funduszów na potrzeby szkół żydowskich z językiem wykładowym żydowskim, do dyspozycyi żydowskiej rady szkolnej, równouprawnienia żydów przy obsadzeniu urzędów miejskich, dania żydom możności obchodzenia świąt swoich bez konieczności świętowania podwójnego, wreszcie zagwarantowania dla żydów, jako dla mniejszości narodowej, pełnego równouprawnienia kulturalno-narodowego.

Żydzi, którzy w liczbie 15 weszli do Rady kompromisu, nie złożyli, jak wynikałoby z dotychczasowych sprawozdań, żadnej deklaracyi osobnej, ani też nie podpisali wspólnej. Może pisma warszawskie przyniosą jakie uzupełnienie tego momentu.

Mowcy. odczytujący deklaracye odrębne, spotykali się w wielu miejscach z sykaniem na znak protestu.

Korona stworzenia.

Wiedeń, dnia 25. lipca.

Pod takim tytułem podaje „Die Zeit“ oryginalną informacyę:

Anti-Oorlog-Raad czyli towarzystwo przeciwwojenne w Hadze zwróciło się było do tych, którzy reprezentowali poszczególne państwa na obu konferencyach pokojowych w Hadze, z zapytaniem, co sądzą o akcyi pokojowej w czasie powojennym? Rozesłany przez nich kwestyonaryusz obejmował trzy pytania, z których pierwsze streszczało się w tem: czy jest pożądanem i możliwem akcyę pokojową tak pięknie na konferencyach haskich zainicyowaną po wojnie kontynuować?

Profesor prawa międzynarodowego uniwersytetu monachijskiego baron Stengel, który swego czasu jako przedstawiciel rządu niemieckiego uczestniczył w obradach w Hadze, odpowiedział na powyższe pytanie kategorycznem „nie“, a swą przeczącą odpowiedź uzasadnił jak następuje:

Wszelka dalsza akcya pokojowa jest zbyteczna, gdyż Niemcy odniosą bezwzględnie decydujące zwycięstwo, tem samem zaś będą mogły trzymać na uwięzi tych wszystkich, którzy pokój zakłócają, a świat cały uszczęśliwić prawdziwie trwałym pokojem. Przebieg obecnej wojny udowodnił — pisze baron Stengel — że Opatrzność z pośród wszystkich narodów upatrzyła sobie Niemców, by im powierzyć rolę przewodnią. Niemcy rozporządzają nietylko konieczną siłą, ale posiadają też [illegible] tęgi, tworzą więc koronę stworzenia i dlatego to Niemcy dokonają tego, czego żaden naród dotąd nie zdziałał: uszczęśliwią świat cały trwałym pokojem.

Odpowiadając na dwa dalsze pytania baron Stengel zaznaczył, że zbyteczna jest wszelka dalsza akcya pokojowa, bo Niemcy wziąwszy górę nad niespokojnymi sąsiadami obejmą urząd pokojowej policyi i potrafią w zarodku stłumić wszelkie zakusy, zmierzające do zakłócenia pokoju. Poddanie się bezwarunkowe pod wyłączną hegemonię Niemiec tworzy jedyny i napewniejszy środek, zapewniający któremukolwiek z narodów pomyślną egzystencyę. Zwłaszcza państwa neutralne dobrzeby uczyniły, gdyby losy swe powierzyły Niemcom. Nie masz na świecie narodu idealniejszego i czulszego jak Niemcy, pod ich opieką i osłoną zbytecznem staje się wszelkie prawo międzynarodowe, gdyż Niemcy instynktownie i samorzutnie przydzielają każdemu to, co mu się słusznie należy.

Wywody profesora Stengla zniewoliły „Frankfurter Zeitung“ do zamieszczenia następującej uwagi: „Że prof. Stengel, zresztą jedyny wśród tych, którzy towarzystwu Anti-Torlog-Raad nadesłali odpowiedź, udzielił na wskróś przeczącej odpowiedzi, do tego zapewne czuł się osobiście uprawnionym, podobnie jak innym przysługuje prawo zauważenia, że najmniej od opinii pana Stengla zależeć będzie dalsze zachowanie się Niemiec w tej kwestyi. Lecz, że on w tak niesłychany sposób Niemcy wobec całego świata kompromituje, to zmusza do założenia jaknajostrzejszego protestu. Niemcy nie cierpią na obłęd wielkości, lecz bronią swej skóry. Stare przysłowie powiada, że polityka musi zapłacić za szyby powybijane przez prasę. Chociaż dość jeszcze tych dziennikarzy, którzy się tem zajmują, przyłączyli się do nich w czasie wojny i niektórzy profesorowie a wśród nich przoduje profesor Stengel“.

Wywodom prof. Stengla poświęciła „Die Zeit“ artykuł wstępny zatytułowany „Polityka profesorów“, w którym wykazuje ile zła płynie z nietaktu profesorów niemieckich ilekroć zabierają się do czynnej polityki. Wystąpienia a la baron Stengel dyskredytują Niemcy. Nie można się dziwić, że Niemcy tak mało sympatyi w świecie posiadają, skoro podobne głosy odstręczają a nie kaptują przyjaciół. Anglikom czyni się zarzut, że uważają się za naród wybrany. Może tak jest, lecz Anglicy w każdym razie zbyt są rozsądni, by to otwarcie mieli wypowiedzieć. Wśród Niemców znachodzą się natomiast tacy, jak profesor Stengel, nestor prawa międzynarodowego w Niemczech, który mógł zapamiętać sobie, jakie to wrażenie w państwach neutralnych wywołała odezwa „do świata cywilizowanego“ podpisana przez 93 niemieckich uczonych i iluminarzy, a ogłoszona bezpośrednio po wkroczeniu armii niemieckiej do Belgii. Doświadczenia poszczególnych profesorów niemieckich jako to profesora prawa międzynarodowego Lassona, chemika Ostwalda i wielu innych, o ostatnio bar. Stengla rozdmuchującego tylko ogień niechęci ku Niemcom. „Die Zeit“ wyraża zadowolenie, że wśród prasy niemieckiej odezwały się obecnie głosy strofujące ostro podobne szkodliwe dla Niemiec wynurzenia.

Otrzeźwiające słowa krytyki może doprowadzą do opamiętania — kogo potrzeba. **ag.**

O cel pokoju.

Podaliśmy już uchwałę wydziału partyi niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w sprawie niezwoływania wiecu partyjnego, którego domagała się t. z. „większość“ klubu parlamentarnego, w przeciwieństwie do „mniejszości“, zorganizowanej w Zjednoczenie Pracy. Prócz tego powzięto uchwałę zasadniczą w sprawie celów pokoju. Brzmi ona według pism berlińskich jak następuje:

„Zachowując linie wytyczne, ustalone przez klub parlamentarny i przez wydział partyjny w sprawie zawierania pokoju, należy założyć najostrzejszy protest przeciw żądaniu polityków-zdobywców (Europerungs-politikier), którzy jeszcze bardziej wyzywają opór państw, prowadzących wojnę przeciw Niemcom i zwiększają niebezpieczeństwo wojny aż do zupełnego wyczerpania.

„Socyalna demokracya obstaje przy zasadniczem odrzuceniu wszelkich aneksyj, jako też przy odrzuceniu wszelkiego politycznego czy gospodarczego gwałcenia jakiegoś ludu z jakiejkolwiek strony; to bowiem pociągnęłoby za sobą w przyszłości tylko dalsze wojny. Socyalna demokracya oświadcza, że jedynym celem wojny musi być obrona naszego kraju, zabezpieczenie naszej politycznej nietykalności i swobody rozwoju gospodarczego.

„Wzywamy partye socyalistyczne wszystkich krajów, aby działały w sprawie rychłego sprowadzenia pokoju, by nakoniec położyć kres straszliwemu mordowaniu ludzi“.

Poza tą rezolucyą, przyjętą wszystkiemi głosami przeciw ośmiu, powzięto jeszcze uchwałę z żądaniem równomiernego rozdziału żywności, a przeciw podnoszeniu cen.

Ratusz warszawski.

W niedzielnym „Kuryerze warsz.“ czytamy:

Jutrzejsze zagajenie Rady miejskiej będzie pierwszą tego rodzaju uroczystością w teraźniejszym ratuszu warszawskim. Wzniesiono go bowiem w czasach najsmutniejszych dla naszego kraju, kiedy nawet gospodarstwo miejskie przeszło było do rąk biurokracyi, całkowicie od rządu rosyjskiego zależnej.

Dawny ratusz (*praetorium*), który oglądał wszelakich obchodów bez liku, w którym wodzili rej Strubiczowie i Dulfusowie, Dekertowie i Zakrzewscy, w którym górny Kołłątaj i dumny Małachowski zapisywali się w poczet mieszczan — ten ratusz od lat stu nie istnieje. Wymurowany na początku XV stulecia pośrodku rynku Starej Warszawy, w XVI wieku przyozdobiony wieżycą, przez Włochów dźwigniętą, wielokrotnie trapiony pożarami i przeróbkami, dotrwał jednakże do XIX stulecia. Może przetrwałby dotychczas, gdyby nie mania burzenia starych murów, która całą Europę po wojnach napoleońskich opanowała. Rozebrano go do cna w r. 1817.

Władze miejskie przeniosły się wtedy do pałacu ongi Jabłonowskich, przy ul. Senatorskiej, wystawionego u schyłku XVIII wieku przez architekta Dominika Merliniego, a przerobionego na ratusz przez Fryderyka Lessla. W tym gmachu marszałkowie sejmu Królestwa wydawali wspaniałe bale, w nim zasiadała rewolucyjna rada municypalna w roku 1831 i delegacya obywatelska w roku 1861, a wreszcie rada miejska z wyborów, w roku 1862 otwarta i po kilku miesiącach, skutkiem zbiorowego podania się do dymisyi, zwinięta.

W dniu 6. października 1863 roku powstańcy podpalili ów ratusz, aby zniszczyć archiwum zarządu policyi. Niebezpieczne akta w samej rzeczy spłonęły, ale zarazem i trzy piętra frontowe gmachu. Magistrat przeniósł się wówczas do pałacu Namiestnikowskiego na Krakowskiem Przedmieściu, zarząd policyi — do pałacu Prymasowskiego przy ul. Senatorskiej. Nadwątlony przez ogień ratusz rozebrano, dokupiono place sąsiednie i w ciągu lat 1864—1869 wystawiono gmach teraźniejszy. Plan sporządził architekt Józef Orłowski, konstrukcye żelazne wykonał inżynier Tadeusz Chrzanowski. Otwarcie nowego ratusza nastąpiło w dniu 8. stycznia 1870 roku.

Nową budowę powiązało z przeszłością nieco pamiątek: świetny fresk Marcellego Bacciarellego, z roku 1785, wyobrażający potęgę prawa, przeniesiony na sufit z pałacu Prymasowskiego, wizerunek olejny dwu ostatnich książąt mazowieckich i siostry ich, tudzież portrety zasłużonych Warszawie i Polsce mężów: Stanisława Lubomirskiego, Franciszka Bielińskiego, Jana Dekerta, Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego, Hugona Kołłątaja...

Te pamiątki ojczyste przechowały w sobie promyk światła i płomyk ciepła, które teraz cały ratusz warszawski ogarniają.

Z dziedzin przemysłu domowego.

II.

Podobnie jak w Sułkowicach ks. Kazimierz Lubomirski zajął się także *przemysłem kapeluszniczym w Myślenicach* i dzięki jego pomocy przemysł ten się rozwinął, postarano się o subwencyę z Wydziału Krajowego, wypłacona w roku 1912: 70.000 koron na budowę warsztatów oraz 200.000 kor. pożyczki na kapitał obrotowy i roczne subwencye na płace dyrektora i werkmistrza w łącznej kwocie 10.500 kor. rocznie.

Wszędzie zauważyć się daje brak ściśle fachowego kierownictwa, gdyż nie może go nadać choćby najzdolniejszy inżynier kierownik szkoły, dawny urzędnik kolejowy lub inny. Musi się przedewszystkiem na takich stanowiskach osadzać fachowców, związanych z tą dziedziną przemysłu. Wielkie kapelusznicze firmy, jak *Habig i Pless*, poza swemi pracowniami mają specyalistów do wykonywania miękkich kapeluszy, wyszkolonych w Anglii, posiadających niewielkie własne pracownie, zaopatrzone także w potrzebne im urządzenia maszynowe.

Wykonują oni niedoścignione w konkurencyi, lekkie kapelusze do najwytworniejszych, a jednego z takich najzdolniejszych pracowników, jak mi to oświadczył adwokat p. Dr Łucki, z Nadwórny, bawiący obecnie w Rabce, myślenicki przemysł kapeluszniczy pozyskać może. Sądzimy, że należałoby jak najprędzej porozumieć się z p. Dr *Łuckim*, co usunęłoby niedomagania, w przemyśle kapeluszniczym.

Podobnie lekceważono u nas przemysł tkacki, wyrób płótna w Korczynie. Dozwolono na wydarcie sobie z rąk przemysłu tkackiego w Andrychowie, gdzie powstała placówka obca, nie kierująca się zupełnie względami przybyłego gościa na zaproszenie naszych usłużnych mecenasów przemysłu, którzy w ten sposób myśleli uprzemysławiać kraj. Nietylko u nas, lecz wszędzie za granicą, przemysł domowy był i jest kolebką przemysłu fabrycznego.

Jako przykład posłużyć może olbrzymia francuska tkalnia w Marvejolls, w południowej Francyi, która zatrudniała przed wojną 2800 i druga w tej samej miejscowości, zatrudniająca kilkaset ludzi. Zaczątkiem ich był domowy przemysł, wyrób sukien na habity i koców. Potem wprowadzono wyrób „voili“ dla zakonic i pomimo szalonego rozwoju nie pozbywano się tych specyalności, rozwijano je, tak, że rynki całego świata stały dla produkcyi tej otworem, nie natrafiając na poważną konkurencyę zagranicy. Własna hodowla merynosów i import ich wełny z Hiszpanii stwarzały wyborny, lekki i trwały materyał, tak, że ciężka na pozór wło-

sienicą mnicha, niebyła tak uciążliwą odzieżą, jaką się wydawała.

Nie farbowano niektórych materyałów, gdyż wymagany przez zakonników i zakonnice kolor „burel" i „drap" nakazany przez regułę zakonną, zapewniał olbrzymi zbyt do wszystkich klasztorów na całym świecie.

W fabrykacyi welonów, pomimo wysiłków konkurencyi niemieckiej, nie mogła ona sprostać tej produkcyi dla której wyrobiona w przemyśle domowym ludność była niedoścignionym i licznym rezerwoarem sił. Ci, którzy przetworzyli ten przemysł na przemysł fabryczny, zyskali w przeciągu pół wieku dziesiątki milionów zysków, fundowali kościoły, składali wielkie sumy na cele publiczne, a ludności robotniczej zabezpieczyli byt.

To, co się zdaje niedoścignionem dla nas, nie jest niem faktycznie. Mamy znakomitego robotnika, mamy siły techniczne, pracujące w najrozmaitszych gałęziach przemysłu, w jego europejskich centrach, lecz brak nam jedynie odwagi do współzawodnictwa; brak nam poparcia czynników publicznych, które przy starczej swej gospodarce marnują siły, jakie mogłyby nasze gospodarcze pchnąć na właściwe tory.

„Nie mamy wyszkolonych w większym zakresie sił handlowych, któreby mogły tę stronę opanować", takie słyszy się głosy, lecz i to jest tylko zwykłym komunałem niedowiarstwa we własne siły.

Otóż przemysł tkacki południowo-francuski zastępował przez kilkanaście lat bardzo dobrze mi znany Polak i o dziwo: „ziemianin", który z przemysłem tym nigdy w życiu nie miał nic wspólnego. Oddano mu z początku reprezentacyę na Austro-Węgry. W drugim roku dobrze załatwienie interesów tej firmy w Rumunii, w dwa lata później w Niemczech, a następnie w Szwajcaryi, północnych Włoszech i Holandyi.

Walka cłowa, rozpoczynająca kampanię gospodarczą pomiędzy państwami centralnemi a Francyą i Anglią utrudniała zbyt, przerwany później wojną. Właściciel tej fabryki, Francuz, bawiąc przed kilkoma laty w Galicyi, ze zdziwieniem wyrażał się, widząc wyroby naszego: Lankosza i fabryki rakszawieckiej i słysząc, że one prowadzą tak marny, jak na zagraniczne stosunki, żywot, a nawet nosił się z myślą w N. Targu lub w Czarnym Dunajcu utworzyć filię swego zakładu, wykorzystać tę wełnę, którą hodowla, prowadzona przez górali, powiększona do odpowiedniej formy dostarczyćby mogła.

Miejmy więc nadzieję, że odmłodzone instytucye dla uprzemysłowienia kraju wglądną kiedyś w dawne błędy, nadrobią zaniedbania, jakie panują w naszym domowym przemyśle, nadadzą mu wskazane przez obecne wymogi kierunki, aby mógł być tem, czem był wszędzie domowy przemysł: twórcą wielkich środowisk przemysłowych, w których bezrobotna ludność znachodzi godziwą pracę, a kraj uwalnia od zalewu obcej produkcyi.

R. W.

Straty I. brygady.

O stratach, jakie w walkach stoczonych przez Legiony w czerwcu br. poniosła I. Brygada podaje „Kur. lw." następujące informacye:

W bojach czerwcowych na Wołyniu polegli z I. brygady: Jan Niemeczek (pseud. Żubr) 6 komp., II baonu; Eug. Frodyma, szereg. 5 komp. II. baonu; Józef Brygała, szereg. 1 komp. I baonu; Józef Jachnicki, szereg. 6 k. II b. i L. Dobrowolski, szereg. komp. kar. masz., wszyscy z 5 (dawniej 2) pułku I bryg. pp. Berbeckiego. Rannych w tymże okresie pułk miał 20, w tej liczbie 2 oficerów (ppor. Maryan Raczyński i ppor. Bolesław Krzyżanowski, ten ostatni został w linii); 2 sierżantów (Jastrzębski Mieczysław i Waligóra Władysław); 3 kaprali; reszta — starsi żołnierze i szeregowcy. Ranni zostali między innymi: dnia 9 czerwca st. żoł. Teofil Drzewiecki, szer. Jan Pająk, szer. Józef Baran, szer. Jan Burda. Kontuzyowany sierż. Nebelski. Tego samego dnia w okopie na odcinku I baonu ranny został kulą szrapnelową kapral Józef Tymków i na patroli III b. kapral Stanisław Dąbrowski z pow. chrzanowskiego.

Dnia 13 z. m. podczas ataku ppor. Mazura na nowe leśne pozycye rosyjskie na t. zw. „Garbiku" ranni zostają następujący żołnierze I baonu pp.: sierż. pl. III. komp. (pozostał w linii), kapral Petry Balesław, II pl., 3 komp. i szer. I pl. III k. Zbigniew Chudecki. W tymże ataku ranny w głowę szer. II. pl. III k. III baonu Józef Renig.

Dnia 16 czerwca podczas patrolowania przedpola rosyjskich przednich pozycyj został ciężko ranny wybuchem podłożonej miny komendant patrolu Władysław Kaliński (pseud. Zubocz), ostatnio komendant plutonu w komp. kapitana Dra Kukiela, słuchacz pol. lwow.

Piąty batalion 7 p. I brygady strat miał stosunkowo najmniej ze wszystkich batalionów piechoty I brygady. Piąty batalion prócz kilku lekko rannych nie może w swych szeregach doliczyć się 2 zabitych: szer. Stan. Szustra, ucznia szkoły handlowej z Królestwa i kaprala Artura Miatkowskiego, Warszawiaka, rannego już przedtem dnia 25 października 1915 r. w bitwie pod Kuklami. Kulą w brzuch dnia 13 czerwca b. r. na patrolu 3 komp. Miatkowski ranny zostaje śmiertelnie koło rzeczki G. w pobliżu wsi K.

Największe stosunkowo straty w tym czasie poniósł VI batalion majora Fleszara, który przez dłuższy czas miał jako główne zadanie powierzoną sobie obronę reduty Piłsudskiego. Reduta ta, klucz pozycyi, ściągała na siebie uwagę nieprzyjaciela; liczba pocisków artyleryjskich rzucanych jednego dnia na redutę dochodziła do 130; liczba min do 50. Strzały karabinowe na dystans 45—120 kroków trafiają w otwory u tarcz żelaznych, ochraniających strzelnice. Nic też dziwnego, że były dni, kiedy na reducie liczono kilku rannych nawet podczas zwykłej walki pozycyjnej: od dnia 3 maja do 26 czerwca reduta liczyła 27 strat w rannych i zabitych.

Oto ich nazwiska: Wal. Możdżeń, z Kieleckiego, zabity granatem; Aug. Görlich, zabity szrapnelem; Edm. Rybowski, ranny w głowę kulą karabinową; J. Priebe, kapral (kontuzya); Aleksander Bałamatow (psed. Berger), Rosyanin, służący w Legionach, zabity kulą karabinową; Szczerba Włodz., w bok kulą karab.; J. Kapica, kulą karabinową w głowę; J. Puszka (Lublianin) ekrazytówką w rękę; Jan Świątkowski, sierżant, kontuzyowany i potłuczony wybuchem miny; Ant. Michalik, kapral (saper), szrapnelem; Kaz. Bernacki kulą karabinową w nogę podczas gaszenia pożaru pomiędzy placówką reduty Piłsudskiego a rosyj. „Orlem gniazdem"; Wład. Wieczorek ranny kartaczem w szyję podczas pożaru dnia następnego; Józef Moskalik, star. żoł. kulą karab.; kapral Zdz. Żuławski (kontuzya); Mar. Przanowski lekko ranny kulą karab. na czujce; Wacław Pląskowski kulą w ucho; Kasper Bystry odłamkiem miny w bok; Musiał, telefonista, kontuz. wybuchem ros. miny; kapral J. Kozubek w rękę eksplozyą miny; Jan Kruczek, saper, śmiertelnie ranny kulą karab.; St. Kowalski (pseud. Lewkos) i Kowalski Wład., odłamkami min wyrzuconych przez rosyjski miotacz min (lekko); star. żołn. Jan Jadrowski i Władysław Grela odłamkiem ekrazytówki rosyj. (lekko).

Z wymienionych podoficerów i żołnierzy 18 należało do VI bat. Fleszara, który od maja b. r. zapłacił największy haracz krwi.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Aureii i Natalii. — Jutro w piątek św. Wiktora i Innocentego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 01; zachód przypada o godzinie 8 min. 30. Długość dnia godzin 15 min. 29.

Kraków, 27 lipca 1916.

Posiada on tą moc władania tymi, których wprowadził na salę Pałacu Wielopolskich, gdzie absolutna zgoda i jednomyślność ojców miasta tworzy trwały fundament dla sprawowanych rządów.

Czasem tylko, jak zgrzyt po szkle, padnie jakieś nieśmiałe słowo protestu lub niezadowolenia, lecz i tych śmiałków poskromić zdołał „Burgfrieden" dziecko wojny, cnota, jaka przyświecała ojcom miasta, względnie poszczególnym klubom przy desygnowaniu nowego prezydyum.

Będą to męże wytrawni, których poprzednia działalność daje wszelką rękojmię, że tak będzie, jak oni obmyślą, bo wiele bardzo trudnych rzeczy przeprowadzili już, poruszając dla dobra miasta nietylko żywych, lecz także umarłych. Do pałacu Wielopolskich wiodły przecież czasem bardzo trudne drogi z Pałacu Spiskiego, jego zakamarków, przez Krzysztofory, do wybitnych bowiem stanowisk w pałacu Wielopolskich prowadziła powyższa okrężna droga, lecz i te trudności pokonać zdołali.

Z miasta.

„Smok na karawanie"... Jak to już wspominaliśmy, radni z pod znaku Koła mieszczańskiego zapowiadali kampanię o swego patrona w prezydyum i jako reprezentanci drobnej produkcyi postanowili robić przy wyborach... kaszę.

Kasza, produkt bardzo teraz cenny, ale municypalni chirurdzy odrzucili ten domowy okład, aplikując chorej radzie kuracyę winną...

Zgromadzono więc naszych Capulettich i Montecccich, tworzących od wodzów swych historyczne stronnictwa: karawanowe i smocze, i z ojcowską perswazyą wytłomaczono im, że opozycya jest nie na czasie, gdy oczy całej Europy zwrócone są na nich...

„Jakże szczęśliwi jesteście moi panowie — przekonywał ich wymowny mowca — że wogóle możecie obradować, porównajcie się z radnymi Verdun, którym tynk sypie się na głowę, albo członkami rady Timbuktu, których powieszono za nieposłuszeństwo władzy"...

Radni mieszczańscy nie mają tak ciasnych głów i serc, jak o nich mówią złośliwi, kiwali swemi radoowskiemi głowami, rozrzewnili się nawet i z radością powitali — winną gałązkę (Kaduceusz) jako berło nowego wiceprezydenta.

Pomyślnie też zakończyła się ta mała burza w szklance mętnej wody municypalnej, a na pamiątkę tej pięknej zgody obozów opozycyjnych między sobą i prezydyum, uchwalono w jednym z korytarzy magistratu wmurować nowy herb naszego potulnego mieszczaństwa — „smok na karawanie" jako symbol ich żywotności i uświadomienia politycznego.

Rzewna uroczystość zakończyła się u Hawełki, gdzie próbowano różne gatunki win z ulicy Szczepańskiej i wśród miłej pogawędki zgodzono się, że lekki sikoń doskonale orzeźwi nasze stosunki miejskie. Na razie nie mamy jeszcze wiadomości kto płacił rachunek...

Brak i drożyzna ziemniaków. W ostatnim czasie przybył w dziale aprowizacyi naszego miasta nowy „brak", mianowicie brak ziemniaków. Stare ziemniaki, o ile jeszcze są, nie nadają się przeważnie do konsumcyi, nowe kartofle natomiast przychodzą na targ w bardzo małej ilości, która nie pokrywa zupełnie zapotrzebowania. W następstwie tego dostawcy wiejscy żądają niesłychanie wygórowanych cen za swój artykuł. Dość wspomnieć, że we wtorek żądano za kilo nowych ziemniaków aż 40 halerzy. Jestto cena niesłychana. Koniecznem jest, aby Zarząd miasta postarał się o większe dostawy tego artykułu na targ krakowski w celu zaopatrzenia ludności i obniżenia ceny.

Brak spirytusu denaturowanego trwa w dalszym ciągu i daje się bardzo dotkliwie odczuwać mieszkańcom naszego miasta, szczególnie zaś rodzinom mającym małe dzieci. Kupcy obiecują wprawdzie, że już w najbliższych dniach nadejdą znaczniejsze zapasy tego artykułu, zapowiedzi te jednak od kilku tygodni się nie sprawdzają, spirytusu bowiem w żadnym sklepie nabyć nie można.

Podobnie ma się sprawa ze spirytusem do picia, którego również nawet na lekarstwo nabyć nie można. O ile tego artykułu nie ma w sklepach i szynkach, można przeboleć, źle jest jednak, gdy nie można go nabyć w aptekach i drogueryach w celach leczniczych. Jeżeli zaś w jakiśm sklepie „się znajdzie", sprzedają go po cenach niesłychanie lichwiarskich, żądając z reguły powyżej 10 koron za litr. — Zarząd miasta powinien koniecznie zająć się tą sprawą i poczynić starania o dowóz potrzebnej ilości spirytusu, jak nie mniej uregulowania ceny tego artykułu.

Ostrzeżenie przed oszustami. Dyrekcya policyi komunikuje: W ostatnim czasie mnożą się wypadki nieuprawnionego występowania różnych osób w mundurach wojskowych, które w ten sposób usiłują dopuszczać się oszustw (rzekome rekwizycye, zbiórkę metali wojskowych itp.). Na tego rodzaju podejrzane wypadki winien każdy zwrócić uwagę najbliższej władzy wojskowej lub policyjnej.

Aresztowanie szajek nieletnich złodziei i włamywaczy. Policya aresztowała w ostatnich dniach dwie szajki złodziejskie, złożone z nieletnich wyrostków, przeważnie jeszcze dzieci. Jedną szajkę stanowili: Feliks Dudzikowski, lat 11, Józef Dudzikowski lat 13, Maryan Anielczyk lat 9, Feliks Kokoszka lat 11, Karol Czyż lat 10, Adam Wyżga lat 11 i Józef Krawiec lat 13. Wszyscy wymienieni popełnili długi szereg różnych kradzieży na spółkę lub każdy na swój rachunek. Zabierali co im pod rękę wpadło: kury i kaczki w gminach miejskich, lampki w kościele OO. Bernardynów, różne artykuły po sklepach; między innemi dokonali oni też włamania do sklepu p. Blocha przy ul. Dietlowskiej. Aresztowanych osadzono na razie w aresztach „pod Telegrafem".

Równocześnie prawie aresztowano drugą szajkę złożoną z włamywaczy w wieku 14—17 lat, do której należeli: Władysław Baruch, Władysław Figura, August Makowicz, Tadeusz Zydroń, Wilhelm Zapała i Kazimierz Lewandowski i wszyscy zostali ujęci. Główną figurą w tej gromadce był Władysław Figura, karany i notowany już za kradzieże; on zwyczajnie otwierał mieszkania wytrychami, inni stali na czatach, poczem dzielono się zdobytym łypem. — Aresztowani włamywacze skradli między innemi: Mojżeszowi Auerbachowi 70 K, Marcelinie Gondkowej 50 koron, firmie dr Józef Trauma 572 koron, Hindzie Feldowej 100 koron. Rozprawa przeciwko tej szajce odbędzie się w kraj. sądzie karnym w najbliższym czasie:

„Na gorącym uczynku". Dentysta Dr F. przy ul. Floryańskiej przychwycił wczoraj swego 14 letniego praktykanta Z. Müllera w momencie gdy ten usiłował mu „zająć" portfel z pieniądzmi. Müllerem zajęła się policya.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W „Kur. lw." czytamy: Na poniedziałowych posłuchaniach przyjął p. namiestnik bar. Diller między innymi krajowego komisarza cywilnego II armii Fedorowicza, kom. rząd. starostę Grabowskiego, który zdawał sprawę z becnego stanu miasta pod względem finansowym i aprowizacyjnym, zastępcę kom. rząd. radcę dworu Fiedlera, rektora Uniw. prof. Dra Twardowskiego, posła Dębskiego ze Złoczowa, X. kanonika Jełowickiego, ordynata Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, Dra Smoleńskiego, dyr. Banku melior. prezesa Rady pow. w Turce, Wołkowickiego z deputacyą ziemian powiatu tłumackiego, którzy prosili o pomoc w uzyskaniu sił roboczych na czas żniw. We wtorek zjawi się deputacya członków b. Rady miejskiej.

W poniedziałek odbyła Rada przyboczna m. Lwowa dwugodzinne posiedzenie, na którem załatwiono szereg spraw miejskich. Między innymi uchwalono wybrać deputacyę, która udać się ma do namiestnika z memoryałem w sprawie określenia zakresu działania i stosunku komisarza rządowego do Rady przybocznej.

Zarząd miasta ogłasza: Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa, wydanego na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerstwa obr. kraj. z 20 lipca 1916 r., podaje się do publicznej wiadomości, że na wypadek ewakuacyi miasta otrzymać mogą od władz politycznych (magistratu) pozwolenie na pozostanie we Lwowie na wniesioną prośbę, oprócz osób wymienionych w poprzednich ogłoszeniach, także właściciele większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, oraz poszczególni urzędnicy takich przedsiębiorstw.

W sprawie restauracyi kamienicy królewskiej w Rynku, przeznaczonej na Muzeum króla Jana III, odbyło się posiedzenie komisyi, pod przew. zast. kom. rząd. r. dw. Fiedlera. W skład komisyi wchodzili: Leon hr. Piniński, rektor politechniki Obmiński, prof. Zubrzycki, dyr. magistratu B. Ostrowski, dyrektor departamentu budowniczego magistratu Łużecki, członek Rady przybocznej m. Lwowa radca Rybicki, archiwaryusz miejski Dr Badecki i kustosz Muzeum artysta malarz Harasimowicz. Komisya zwiedziwszy nader szczegółowo całą kamienicę, poczyniła szereg wniosków i wskazówek co do ostatecznego dokonania jej restauracyi, między innymi co do przywrócenia podwórza arkadowego w jaknajkrótszym czasie do pierwotnego stanu.

Z Kossowa. Opierając się na relacyach jednego z urzędników politycznych z Kossowa. „Kur. lw." podaje następujące nieznane jeszcze wiadomości o Kossowie i okolicy. Kossów obecnie zupełnie nie ucierpiał. Miasto nie znajdowało się wcale na linii walk; toczyły się o cztery kilometry przed niem na wschód, następnie zaś przeniosły się na zachód. Żydzi opuścili miasto wszyscy. Z chrześcijańskiej ludności wyjechała tylko inteligencya, składająca się przeważnie z urzędników. Z inteligencyi pozostał aptekarz p. Bursa i notaryusz. Proboszcz łaciński został ustanowiony przez Rosyan burmistrzem miasta.

Starostwo zostało wczas ewakuowane. Stało się to na 13 dni przed wejściem Moskali. Urzędnicy starostwa dostali się do Worochty furami, stąd zaś przez Węgry, po czterodniowej podróży, do Nowego Sącza. Obecnie urzęduje kossowskie starostwo w Nowym Sączu, prócz niego zaś mają tam swoją siedzibę starostwa Śniatyn, Kołomyja, Peczeniżyn i Horodenka.

Ludność cywilna, nieżydowska, wogóle miasto niechętnie opuszczała. Urodzaje świetne w całej okolicy. Stan sanitarny powiatu niezbyt pomyślny: tyfus plamisty i miejscami ospa. Bydła w powiecie dużo; część przed ustąpieniem wykupiła c. k. armia, część zaś ludność pognała w połoniny. Urzędnicy podatkowi, pocztowi, księża i nauczyciele opuścili miasto w dzień wejścia Moskali. Rodziny ich i mienie przeważnie pozostało. Opuścił również miasto właściciel kossowskiego zakładu Dr Tarnawski. Pistyń i Kuty spalone prawie do cna.

Zażegnany wylew Soły. Z Oświęcimia piszą nam: W nocy na 21 b. m. wskutek ulewnych deszczów wezbrała Soła i wystąpiła z brzegów. Ponieważ jednak nazajutrz ustały deszcze. Soła ustąpiła do swego koryta, nie wyrządziwszy w polach znaczniejszych szkód. Przez cały dzień 22 b. m. na wypadek groźniejszego wylewu zarządzone było w Oświęcimiu pogotowie ratunkowe. Na razie więc zażegnany jest wylew Soły, wobec jednak nie ustalenia się pogody, kto wie, czy okolica nasza uniknie katastrofy powodzi.

Krzyż na stokach cytadeli warszawskiej. Dnia 5 sierpnia będzie postawiony na miejscu stracenia członków Rządu Narodowego w r. 1864 wielki krzyż pamiątkowy. — Program uroczystości zostanie niebawem nakreślony.

Odwiedziny biskupa u rannych Polaków. Dzienniki donoszą: X. biskup Cieplak wraz z X. Iwickim odwiedził w tych dniach ranionych żołnierzy katolików w szpitalu w Pałacu Zimowym w Petersburgu. W jednej z sal zgromadzono rannych katolików, którzy serdecznie witali dostojnego gościa. X. biskup rozmawiał z każdym z ranionych, następnie zwiedził cały szpital. Po kilkugodzinnym pobycie w lazarecie i zdjęciu grupy, biskup opuścił Pałac Zimowy, żegnany serdecznie przez wszystkich. Tegoż dnia X. biskup wizytował także rannych żołnierzy katolików w szpitalu przy ministeryum oświaty, podejmowany przez Siostry Miłosierdzia i Dr Nieznanowa, b. prof. uniw. warszawskiego.

Bandytyzm w Królestwie. Warszaw. „Goniec Por." donosi: Dnia 15 b. m. w Raszynie pod Warszawą dokonano zabójstwa na osobie 45-letniego Karola Hoffmana, komendanta raszyńskiej okolicznej straży obywatelskiej. Szczegóły zabójstwa są następujące: Około północy na dziedziniec domu we wsi Rybie, odległej o półtorej wiersty od komisaryatu w Raszynie, weszło 6—7 uzbrojonych mężczyzn. Kilku z nich zatrzymało się na dziedzińcu, pozostali zaś skierowali się do drzwi mieszkania Hoffmana. Przebudzony ze snu H., drzwi nie otworzył; wówczas przybyli wyłamali drzwi i wtargnęli do przedpokoju. Widząc to H., pobiegł w negliżu na strych, skąd zaczął rzucać obręcze żelazne od kół, kawałki żelaza na wkraczających rozbójników. — Jedna kula trafiła H. w czoło, raniony upadł, wtedy drugi zbój pobiegł na strych i ugodził H. nożem w brzuch, zabijając go na miejscu. Jeden ze zbójów pilnował 17-letniego syna Hoffmana. Strzały usłyszał znajdujący się na drodze stróż nocny i zawiadomił pomocnika wójta gminy, który przyjechał na koniu i zastał wszystkich zbójów na dziedzińcu. Wkrótce w stronę wójta posypało się kilka strzałów; dwoma kulami trafiony został tylko koń. Po strzałach napastnicy przez zboża uciekli w stronę Warszawy. Zarządzona niezwłocznie obława nie dała żadnego rezultatu.

Doktorat w 60 roku życia. Architekt Hadegger, liczący lat 60, ze St. Gallen w Szwajcaryi, złożył doktorat summa cum laude na fakultecie filozoficznym uniw. frybursklego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„Królikarnia krakowska", subwencyonowana przez gminę m. Krakowa zawiadamia, że z dn. 2. sierpnia br. rozpoczyna (na razie tylko w środy i soboty) sprzedaż mięsa króliczego w jatce miejskiej na pl. św. Ducha ze względu na coraz większy brak mięsa i wzrastającą jego drożyznę. Smaczne i delikatne, a przedewszystkiem znacznie od wołowego tańsze mięso królicze przejedna uprzedzone doń dotąd żołądki Krakowian, a królik uzyska i u nas prawo obywatelstwa.

Przeniesienie c. i k. Centrali sprzedaży towarów. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: C. i k. Centrala sprzedaży towarów dla austro-węg. obszaru okupacyjnego w Polsce podaje: Aby odpowiedzieć wielokrotnie wyrażanym życzeniom, przeniesiono dn. 15 b. m. c. i k. Biuro z Piotrkowa do Radomia. Rejon obejmuje, podobnie jak poprzednio, następujące okręgi: Piotrków, Noworadomsk, Końskie, Opoczno, Wierzbek, Radom, Kozienice. Radom skutkiem polepszenia stosunków komunikacyjnych c. i k. kolei wojsk., jak i dzięki swemu centralnemu położeniu, jest dla kupców większej części tego rejonu łatwiej dostępny, niż był Piotrków.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo błagalne. Papież Benedykt XV polecił, aby wszystkie dzieci katolickie przystąpiły do Stołu Pańskiego w dniu 30 lipca jako w drugą rocznicę rozpoczęcia wojny i na intencyę Ojca św. Z tego powodu urząd parafialny kościoła N. P. Maryi zawiadamia, że w kościele Maryackim kapłani będą spowiadać dzieci w piątek i sobotę przedpołudniem do godz. 12 i popołudniu od godz. 4. W niedzielę zaś o godz. 8 Arcybiskup X. Symon podczas Mszy św. rozda dziatwie Komunię św., a po skończonej Mszy św. udzieli błogosławieństwa.

Równocześnie w dniu 30 lipca odbędzie się w kościele Maryackim nabożeństwo błagalne dla uproszenia pomyślnego pokoju dla narodu naszego. Nabożeństwo rozpocznie się popołudniu o godz. pół do trzeciej, a skończy o 4. — Wszyscy katoliccy rodzice, opiekunowie i kierowniczki ochronek powinni dołożyć starań, aby wspólnie z dziećmi przyjść do kościoła na nabożeństwo błagalne, które obdarzone jest bardzo licznymi odpustami.

Odznaczenie legionisty. W uznaniu wybitnie walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczony został srebrnym medalem waleczności I. klasy podoficer legionowy, Tadeusz Ostrowski (poległy na polu bitwy) 1 pułku ułanów Legionów polskich, przydzielony do 6 pułku ułanów.

Z żałobnej karty Legionów. „Kuryer Zagł." donosi: Do Sosnowca przywieziono zwłoki ś. p. Witolda Jabłońskiego, sierżanta I oddziału karabinów maszynowych, 6 p. Legionów polskich. Ś. p. Jabłoński otrzymał ciężką ranę w walce nad Styrem pod Kościuchnówką w dniu 5 lipca b. r., zmarł zaś w szpitalu w Boguminie. Matka ś. p. Jabłońskiego z rozpaczy po utracie jedynego syna, umarła.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Wesele przy latarni", J. Offenbacha (nowość) i „Cavaleria rusticana".

Sobota: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".
Niedziela: „Halka" po raz ostatni (występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej).
Poniedziałek: teatr zamknięty.
Wtorek: „Carmen" (występ p. J. Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

W czwartek 27 bm.: „Ptasznik z Tyrolu", operetka.
W piątek 28 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".
W piątek o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".
W sobotę 29 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".
W sobotę o godz. 8 wiecz.: „Ptasznik z Tyrolu".
W niedzielę 30 bm. o godz. 4 popoł.: „Nędznicy".

Wiadomości literackie.

Kazimierz Tetmajer. „Cienie". Kraków 1916. „Cienie" — to garść utworów, które wywołała wojna w Polsce. Rozpoczynający zbiorek fragment dramatyczny: „W kościele Maryackim", jest wyrazem uczuć i refleksyj, co targają sercem matki-Polki, która w starodawnej świątyni, u stóp krzyża, zmaga się w sobie, przeczuwając krwawy, tragiczny, lecz pełen chwały zgon syna dla ojczyzny. Twórca „Skalnego Podhala" w chwili obecnej nie dziw, że dotknął także tematu „rycerzy śpiących w Tatrach". Oto dwie górałki, wiedzące o co najbliżsi ich walczą, idą w pieczarę budzić uśpionych rycerzy: już czas! już czas! A głos rycerskiej straży z głębi skały zapytuje: już czas? — Tak urywa ten „niedokończony poemat", gdzie liryzm splótł się z siłą suggestyczną poetyckiego słowa, tym razem w twardej góralskiej gwary przybranego krasę. „Rycerze śpiący w Tatrach" oraz „Piast" — co wieki przetrwał całe w swym lipowym sadzie, aż wreszcie doczekał się odwiedzin rycerzy z orlami na piersiach, którzy z piastowskiej wyszli chaty i do niej po krwawych walkach wracają — te dwa utwory to jakby przeczucie świtu i preludyum do poematu „Achilles", będącego perłą całego zbiorku.

Rzecz to pełna siły i ideowej głębi — strofy o podźwięku hartowanej zbroi w stylu Grobu Agamemnona. Dusza polska „pełna tęsknot do orlej wyżyny" odbywa drogę ku ideom mężnej i bez granic ofiarnej walki o wolność. Wstał nareszcie nowy Król-Duch narodu i legion prowadzi do boju. Już jest ktoś, kto może odpowiedzieć z czołem podniesionem na pytanie Leonidasa w wąwozie Termopilskim. Dziś już nie pieśń gminna, lecz karabin polskiego żołnierza jest „arką przymierza między dawnemi a nowemi laty".

Kto mieczem walczył, ten od miecza ginie,
Kto mieczem zginął, ten mieczem powstanie —
na dyplomowym śmierci pergaminie
Polska wyryje bagnet: Zwartwychwstanie...

W plonie poetyckim obecnego okresu wojennego utwory Tetmajera, zawarte w powyższej książce, zajmą niewątpliwie jedno z najwybitniejszych miejsc. E. Z.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 27. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 26. lipca 1916:

Zachodni teren.

Nad kanałem Comines—Ypres wielki angielski bastyon wskutek rozsadzenia przez Niemców został wraz z załogą zniszczony.

Na północ od Somme trzymają się Anglicy po gwałtownej walce w Pozieres. Dalej na wschód w lesie Foureaux i koło Longueval zostały mniejsze nieprzyjacielskie ataki odparte. Koło lasku Thrones spostrzeżono zamiary atakowania i udaremniono je ogniem.

Na południe od Somme utrzymaliśmy wobec francuskich prób odzyskania teren na południe od folwarku Lamaisonnette, zdobyty w nocy na 25 bm. Na południe od Estrees nastąpiły wczoraj jeszcze żywe walki z bliska.

Na wzgórzu La fille morte (Argony) obsadzili Francuzi wysadzony przez nich lej, ale wkrótce potem zostali zasypani niemiecką kontrminą. Na lewo od Mozy poczyniły nasze wojska na wzgórzu 304 drobniejsze postępy. Na prawo od rzeki toczyła się w ciągu nocy walka artyleryi w okolicy warowni Thiaumont. W wielu miejscach frontu odparto nieprzyjacielskie patrole.

Dwa nieprzyjacielskie samoloty strącone na północ od Somme w naszych liniach przy pomocy ognia piechoty i karabinów maszynowych, a jeden płonący zrzucono po walce powietrznej w okolicy Luneville. Dnia 24. bm. celnym strzałem dział obronnych zestrzelono koło warowni Souleville francuski dwupłaszczyznowiec.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jen. poln. marszałka Hindenburga: Na zachód od Rygi wtargnęły oddziały wywiadowcze w rosyjskie przedpolowe pozycye i zniszczyły je. Nieprzyjacielskie patrole okazywały wielokrotnie większą czynność.

Nasi lotnicy spowodowali zrzuconymi bombami i ogniem karabinów maszynowych zatrzymanie nieprzyjacielskich pociągów z transportami wojsk na linii Dźwińsk—Połock i na wschód od Mińska.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: W ciągu wieczora i w nocy wykonali Rosyanie ataki, w których stwierdzono obecność trzech dywizyj, na front na wschód i południowy-wschód od Horodyszcz. Podobnie jak wszystkie poprzednie rozbiły się one wśród najcięższych strat po stronie nieprzyjaciela. W jednym miejscu został nieprzyjaciel kontratakiem odrzucony. Pozostawił on tu w naszym ręku jednego oficera, 80 żołnierzy i 1 karabin maszynowy.

Niemieckie eskadry lotnicze obrzuciły wydatnie i skutecznie bombami pełne transportów dworce kolejowe Pogorzelce i Horodzieje, oraz obozujące w pobliżu nich wojska.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Na północny zachód od Łucka przedsięwzięcia nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych nie miały żadnego sukcesu. Na północny zachód od Beresteczka odparto częścią ogniem częścią kontratakami silniejsze rosyjskie ataki, przyczem zabrano 100 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Armia jenerała hr. Bothmera: Na wschód od odcinka Koropca odbyły się mniejsze walki wysuniętych naprzód oddziałów.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Turcy na froncie galicyjskim.

Berlin. (B .kor.) Biuro Wolffa ogłasza: Jak słychać niebawem liczyć się trzeba z pojawieniem się wojsk tureckich w walkach przeciwko Rosyanom w Galicyi. W tym fakcie można spostrzedz dowód bitności wojskowej Turcyi, i jednolitości frontu bojowego mocarstw centralnych.

Podróż w obszar walk.

Budapeszt. (B. Kor.) Prezydent ministrów hr. Tisza udał się do komitatów Marmaros—Besterczenaszod.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat rosyjski z dnia 24 b. m. po południu: Front zachodni: Nad Lipą wypędziliśmy wczoraj Niemców ze wsi Haliczany o 16 klm. na zachód od Lipy, wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy. Dnia 21 bm. koło Kolmowa, 8 km. na wschód od Haliczan nad Lipą, poddała się naszym wojskom w pełnej sile jedna austro-węgierska kompania polowa, składająca się ze 193 ludzi.

Dopisek: O bohaterskiej śmierci pułkownika Tatarowa, wymienionego w komunikacie, podają następujące szczegóły: Trafiony kulą szrapnelową w okolicę serca, pułkownik zawołał: Umieram! ale natychmiast zerwał się z okrzykiem: „Pułk naprzód!" i zmarł.

Dnia 24 bm. wieczorem: Front zachodni w ciągu dnia nie zdarzyło się nic ważnego.

Atak powietrzny na wyspę Ozylię.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Jedna z naszych eskadr samolotów marynarki d. 25 bm. wieczorem zaatakowała stacyę lotniczą rosyjską Zerel na wyspie Ozylii (Oesel) i obrzuciła ją bombami. Hangary i stojące w pogotowiu do wzlotu samoloty zostały trafione. Mimo ostrzeliwania przez nieprzyjacielskie łodzie torpedowe i samoloty bojowe atak zdołano planowo przeprowadzić i wszyscy lotnicy powrócili do punktu odlotu.

Rada koronna w Bukareszcie.

Berlin. (Tel. pryw.) Kopenhaska „Berlingske Tidende" dowiaduje się z Bukaresztu, iż w najbliższych dniach odbędzie się pod przewodnictwem króla niesłychanej wagi rumuńska Rada Koronna, na której mają zapaść uchwały co do przyszłego stanowiska Rumunii.

Rosya a Rumunia.

Berlin. (Tel. pryw.) W sprawie zamówionej przez Rumunię amunicyi zapewnia sztokholmski korespondent „Lokalanzeigera", iż wiadomość jakoby do Rumunii przybyło 30 wagonów amunicyi, nie jest zgodna z prawdą. Amunicya ta wysłaną została na rosyjski front połud.-zachodni i prawdopodobnie została już zużyta.

W sprawie prowadzonych w petersburgu rokowań dowiaduje się korespondent, iż przybył wprawdzie poseł rumuński do Petersburga jednak misyę jego należy uważać za nieudałą. Ministerstwo rosyjskie żądało początkowo jako rekompensatę za amunicyę zezwolenia na przemarsz Rosyan na północ od Mołdawy, co jednak poseł z uwagi na neutralność Rumunii odrzucił. W międzyczasie jednak została amunicya przez Rosyę skonfiskowana, ministerstwo twierdziło jednak, iż o fakcie tym nic nie wie i lansowało przez pismo rumuńskie „Epoca" fałszywą wiadomość, iż pierwsze wagony amunicyi już do Rumunii przybyły.

Konieczność decyzyi.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) „Daily Chronicle" pisze, iż Rumunia musi swe niejasne stanowisko porzucić i na którąkolwiek stronę zdecydować się, gdyż wypadki wojenne na Bałkanie poczynają się toczyć.

Walki na zachodzie.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat fracnuski z dn. 25 lipca g. 3 popoł. Na południe od Somme zdobyli Francuzi z końcem dnia na południu od Estrees grupę silnie umocnionych domostw. W toku małych ataków wypędziliśmy Niemców z kilku rowów położonych na północ od Vermandovillers. Na lewym brzegu Mozy nie powiodła się dzięki ogniowi naszych karabinów maszynowych niemiecka próba ataku z granatami ręcznymi na wzgórze 304.

Na prawym brzegu gwłatowne ostrzeliwanie całego frontu między Fleury a Laufee.

Walka powietrzna. Porucznik Nungesser zestrzelił 22 bm. dziesiąty aparat niemiecki.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. kor.) Gen. Haig donosi: Walka we wsi Pozieres trwa dalej. Ogólna liczba wziętych przez Australczyków jeńców podwyższyła się na 6 oficerów i 145 żołnierzy. W innych odcinkach frontu bojowego obustronna poważna działalność artyleryi. Między Ancre a morzem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Trzeci rok wojny.

Strassburg. (Tel. pryw.) Półurzędowa „Strassburger Ztg" omawiając konferencye kanclerza z przywódcami stronnictw pisze: „Również warunki pokojowe będą na szerokiej podstawie omawiane. W tutejszych kołach napotyka się zapatrywanie, iż po przypuszczalnym załamaniu się ofenzywy czwórporozumienia należy liczyć się z możliwością, iż w jesieni kroki wojenne zostaną zniesione. Na wszelki wypadek czyni się przygotowania do trzeciego roku wojennego, jeśli inaczej honorowy pokój nie da się osiągnąć.

Kontrola armii we Francyi.

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa: Izba przyjęła pierwszy artykuł pośredniczącego projektu komisyi wojskowej. Według niego ustanowiona będzie delegacya z 30 członków parlamentu, która wybierana będzie przez Izbę na propozycyę głównych komisyi co 3 miesiące i będzie miała powierzone wykonywanie kontroli na miejscu przy armii. Rząd będzie ją powoływał w założeniu, że nie będzie się mięszać w zamiary, kierownictwo, i wykonywanie działań wojennych. Wreszcie przyjęto poparty przez Brianda wniosek, aby projekt odesłać do komisyi wojskowej.

Uwolnienie z niewoli ojców rodzin.

Zurych. (Tel .pryw.) „Neue Zürcher Nachr." donoszą ,iż „Corrispondenza" potwierdza wiadomość, że na interwencyę stolicy apostolskiej wzięci w niewolę ojcowie rodzin, którzy mają conajmniej troje dzieci a w niewoli przebywają już 18 miesięcy, mają być internowani w Szwajcaryi.

Po przyzwoleniu Niemiec, wyraziły obecnie również Francya i Anglia zgodę na powyższą propozycyę.

Sprawa pokoju a kurya apostolska.

Rzym. (B. Kor.) Ojciec św. przyjął z okazyi wczorajszych imienin między innymi przebywających w Rzymie kardynałów, w których imieniu dziekan kardynałów Vanutelli wyraził również nadzieję rychłego spełnienia życzeń pokojowych Papieża. Papież w odpowiedzi podziękował, jednakże brzmienie odpowiedzi nie zostało jeszcze ogłoszonem.

Uszkodzenie pancernika angielskiego.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza: Jedna z naszych łodzi podwodnych dnia 20 bm. przed punktem oparcia floty angielskiej w Scapaflow na wyspach Orkney zaatakowała wielki angielski okręt liniowy i dwukrotnie go trafiła torpedami.

Z Anglii.

Fiasko ugody irlandzkiej.

Rotterdam. (B. Kor.) „N. Rotterd. Courant" donosi z Londynu: Ugoda irlandzka uważaną być może za nieudałą. Niema też nadziei, by umowa przyszła do skutku na nowej podstawie. Stanowisko rządu koalicyjnego, a przedewszystkiem Asquitha i Lloyda Georga, doznało przez to ponownie wstrząśnięcia.

Parlamentarny korespondent Nicholson pisze: Publicznie twierdzą, że z powodu przesilenia irlandzkiego Lloyd George ofiarował swą dymisyę. Jak słychać, Asquith zamierza w tym wypadku także ustąpić. Pewną jest rzeczą, że stanowisko gabinetu koalicyjnego wskutek wczorajszej dyskusyi nie wzmocniło się.

Przed straceniem Casementa.

Londyn. (B. Kor.) „Daily Mail" donosi, że obrońcy Casementa zostali zawiadomieni, iż wykonanie wyroku na Casemencie nastąpi 3 sierpnia.

Czarna lista angielska.

Londyn. (B. Kor.) W Izbie gmin oświadczył Cecil że krytyczny nastrój prasy amerykańskiej wobec ogłoszenia czarnej listy zdaje się mu polegać na nieporozumieniu. Ten krok angielski nie jest nowym i opiera się na ustawie przyjętej w grudniu 1915 r. Anglia nie stara się ogłaszaniem list wpływać na wolność handlową poddanych państw neutralnych, nazwiska tych, którzyby niesłusznie byli zamieszczeni na listach, mają być usunięte.

Po ustąpieniu Sazonowa.

Włochy ubolewają.

Lugano. (B. Kor.) Pisma włoskie wyrażają głębokie ubolewanie z powodu ustąpienia Sazonowa, który był szczególnym przyjacielem Włoch. „Corriere della Sera" nazywa Sazonowa bez osłonek twórcą rosyjskiej wojennej polityki wobec państw centralnych.

Dotychczasowy kurs.

Petersburg. (B. kor.) Petersb. aj. tel. donosi. Prezydent dumy Rodzianko w rozmowie z przedstawicielami prasy o zmianach w gabinecie oświadczył: Co się tyczy mojej osoby jestem przekonany, a rozmowa z nowym ministrem spraw zagranicznych Stuermerem umocniła mnie w tem przekonaniu, że polityka zagraniczna pójdzie dotychczasowym kursem.

Zarządzenia odwetowe Niemiec.

Berlin. (B. kor.) „Reichsanzeiger" ogłasza rozporządzenie dotyczące zmian o zdobyczach morskich. Wstęp rozporządzenia podnosi, że cesarz zatwierdził na obecną wojnę zmiany, w odwecie wobec powziętych przez Anglię i jej sprzymierzeńców postanowień, odbiegających od londyńskiej deklaracyi o prawach wojny morskiej. Postanowienia obejmują nowo zestawiony wykaz absolutnej i względnej kontrabandy, jak i nową listę wolnych artykułów, oraz nowe określenia wypadków, w których artykuły należy uważać za przeznaczone dla nieprzyjaciela.

Komunikat turecki.

Waszyngton. (B. kor.) Główna kwatera ogłasza: Front perski: Na wschód od Kermanszah położenie niezmienione. Rosyanie wyrzuceni z Revandus ku wschodowi, zostali wyparci poza granicę.

Front kaukaski: Na prawem skrzydle potyczki patroli. W centrum i na lewem skrzydle nasze wojska odparły silnie ataki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Front egipski: Na południowy zachód od Katia nasze patrole, wysunięte ku kanałowi, odrzuciły nieprzyjacielskie oddziały konne i zadały mu straty.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 26 lipca 1916 r.

Odznaczenia.

Wiedeń. (B. Kor.) „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem drugiemu wiceprezydentowi miasta Krakowa rektorowi Jagiell. Uniwersytetu dr Kazimierzowi Kostaneckiemu.

Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną otrzymali w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem pierwszy wiceprezydent miasta Krakowa profesor Uniwersytetu dr Julian Nowak i starszy radca magistratu Krakowa dr Rudolf Sikorski.

Zakończenie rokowań.

Wiedeń. (B. kor.) Podjęte dnia 21 bm. rokowania z przedstawicielami rządu niemieckiego w sprawach natury polityczno-celnej i gospodarczej zostały wczoraj na razie zakończone i doprowadziły do zadowalniającego porozumienia co do obustronnych stanowisk. Dzisiaj nastąpiła urządzona przez rząd węgierski wspólna jazda wszystkich niemieckich i tutejszych delegatów Dunajem do Budapesztu. Wziął w niej udział także ambasador niemiecki Tschirschky.

Konfiskata okrętów niemieckich.

Zurych. (B. kor.) Według doniesienia pism, rząd portugalski wziął ostatecznie w swe posiadanie 63 okręty handlowe, z zajętych Niemcom okrętów.

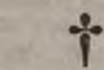
Sprzedaż Indyi duńskich.

Waszyngton. (B. kor.) Urzędownie ogłaszają, że Stany Zjednoczone zakupiły duńskie Indye zachodnie za 5 milionów funtów.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI: Rr. Stanisławowie Jabłonowscy, z Popowiec; Dr Jan Walewski, z Sanoka; Antoni Mińkiewicz, z Olkusza; Dr Kazimierz Agopsowicz, ze Lwowa; Stanisław Bronikowski ze Stanisławowa; Zofia Kościeńska, z Przemyśla; Dr Edmund Supiński, z Mikołajowa; Aleksander Grubner, z Rajczy; Hipolit Śliwiński, ze Lwowa; Jadwiga Byszewska, z Dziaduszyc; Dyr. Jan Szczepański, z Bielska; Stanisław Łubkowski z Jodłownika; Ks. Franciszek Staszkiewicz, ze Strzemieszyc; Henryk Wojewódzki, z Kazimierza (Królestwo Polskie).

Nadesłane.



Za duszę ś. p.
Zofii z Bogdanowiczów
ROZWADOWSKIEJ
odprawione zostaną dnia 2 Sierpnia b. r. jako w piątą rocznicę śmierci
MSZE ŚWIĘTE
w kościołach św. Anny w Krakowie i parafialnym w Rabce o godzinie 8-mej rano.



Za duszę ś. p.
JANA KAROLA MAĆKOWSKIEGO
dziennikarza i publicysty,
pioniera polskości na Górnym Śląsku
odprawiona zostanie staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich
MSZA ŚWIĘTA ŻAŁOBNA
jako w pierwszą rocznicę śmierci w piątek dnia 28 lipca b. r. o godzinie 8-mej rano w kościele św. Krzyża.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Antoni Adamkowicz zawiadamia siostrę Bronisławę Kalkusińską w Radomiu, ul. Strzelecka, a także Franciszka Wojtyszek w Żyrardowie, że jest zdrów i znajduje się na starem miejscu. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Bolkowie, Hanka, Zocha i Zatkalikowie zawiadamiają Wandę Mroczkowską, Warszawa, Hoża 45, że mieszkają w Moskwie razem z Mroczkowskimi i Młodzianowskimi. Stasiulek i Dzidzia zdrowi. Lechowscy ogłoszenie otrzymali. Wszyscy, którzy wyjechali mają posady, pieniędzy nie potrzebują. Piszcie: Moskwa, Sucharewskaja Płoszczad, Ananowski pierełek 16.

Czerwiński Kazimierz zawiadamia pp. Mokrzeckich „mieszkających w Kobylinie gub. płockiej, pow. ciechanowskiego i znajomych w Warszawie, że jest zdrów i cały, odpowiedzi na listy nie otrzymuje; prosi o wiadomość tą samą drogą. Rodakom dobrego serca poleca swą prośbę.

Wanda Czajkowska zawiadamia siostrę swoją Maryę Eysmont z Dobrzelina, że jest zdrowa. Strasznie niespokojna o nią i jej rodzinę. Prosi o rodzinę wuja i wiadomości o swej siotsrze Kazimierze i szwagrze. W ciężkich była warunkach — teraz lepiej. Prosi pisać: Satarów, Dom Handlowy: Bender.

Disel Jan zawiadamia ciotkę Góralczyk w Łodzi, że jest zdrów „mieszka w Moskwie, pracuje w administracyi „Echa polskiego“.

Dudek Piotr z kolonii Maruszewiec pod Kockiem ziemi Siedleckiej, zawiadamia rodziców, że jest zdrów; od 1-go kwietnia 1916 roku służy w armii.

Eychler Józef, Jekaterynosław, ulica Prykaznaja 6, zawiadamia brata Wiktora w Wyszkowie, Józefa Golińskiego, Leszno 36, i Jana Rochowicza, Moniuszki 1 w Warszawie, Jana Wokulskiego w Wilnie, że wszyscy są zdrowi. Olesiowie wyjechali na kilka miesięcy do Władywostoku. Lucia z dziećmi pod Moskwą, Janek w szkole wojskowej, Frostowie w Permie, ojciec Olesia razem z nami. Henio zdrów. Prosimy bardzo o wiadomości tą samą drogą o całej rodzinie i o Nurcu.

Gołębiowski Tadeusz z armii czynnej zawiadamia Stanisława Gołębiowskiego, gm. Rudnik, pow. Krasnostawski, ziemi Lubelskiej, że jest zdrów. Odpowiedź tą samą drogą.

Głos Narodu w Krakowie proszony jest uprzejmie o podanie do wiadomości: Włodzimierz Bzowski zawiadamia rodziców z Kielc, że mieszka z Maryłą i Zdzichem w Sokolnikach pod Moskwą, wszyscy zdrowi. U Kazi6w, Władziów wszystko dobrze. Teściowie w mieście, nie chwili musieli wyjechać, mieszkają z Anką w Penzie. Sikorscy są wsi zabezpieczeni. Co się dzieje z Konstantym?

Panią Wandę z Kamieńskich Grotową, żonę artysty malarza, lub posiadających o niej wiadomości prosi oprzesłanie ich student Józef Grot, Niżnij Nowgorod, Niżegorodskaja Lnianiaja Manufaktura. Mąż pani Grotowej Teodor przebywa w Krakowie.

Panią Maryę Hanicką w Zakopanem willa Tolin prosi siostra, za pośrednictwem „Echa Polskiego“, Moskwa, o wiadomości. Wszyscy zdrowi, mieszkają na wsi; listy nie dochodzą.

Jastrzębska Marya z córką Zafią zawiadamiają Włodzimierza Jastrzębskiego; Wilno, Garbarska 5 m. 29, dom Zaleskiego, że są zdrowe w Romnach gub. połtawskiej, Bolszaja Monastyrskaja 11.

Szymanknewicz Czesław zawiadamia żonę Maryę Szymankiewicz (Warszawa, Nowowiejska 24 m. 7), że jest zdrów i w tem samem miejscu; odpowiedzi ... otrzymuje. Prosi o wiadomość tą samą ...

... kochert zawiadamia rodziców w Warszawie, że jest zdrów i pracuje w fabryce w Twerze.

Michał Modrzewski z drogi Wiedeńskiej, zawiadamia żonę w Warszawie, ul. Pańska nr 66, m. 37, że jest zdrów. Ludwik Supiński z drogi grójeckiej zawiadamia rodzinę w Warszawie, ul. Nowo-Aleksandrowska nr. 12, że jest zdrów i obaj znajdują się w Mohylowie nad Dnieprem, ul. Aleksandrowska nr 5.

Józef Maciałczyk zawiadamia żonę Józefę i dzieci w radomskiej gub., pow. koński gmina i osada Kamienna (byłej st. Skarżysko, dr. Nadwiślańskiej), że jest zdrów, znajduje się w depot Łuniniec Poleskiej żel. dr., mińskiej gub.

Jadwiga Rydzewska zawiadamia matkę Zofię Rydzewską z córką i synową Maryą Rydzewską w Międzyrzeczu Siedleckiem, że jest u p. Karpińskiej w Połtawie, ul. Miasojedowa 12. Stasiek i Władek zdrowi, pisują często. Ludek na uniwersytecie w Rostowie (wpis opłacony). Z ciotką Żołotnicką komunikujemy się. Gdzie jesteście? P. Sobertin w Częstochowie, p. Ślosarska w Warszawie, Jerozolimskie 3 i p. Krzeszkiewicza w Złotym Potoku proszę o odnalezienie matki i zawiadomienie.

Stanisław Nowicki z żoną Kazimierą, bratem Władysławem i żony siostrą Franciszką Michałowską zawiadamiają swoich i żony rodziców w Wilnie (ulica Tatarska 22, m. 5), że są zdrowi i cieszą się przybyciem na świat córeczki. Mieszkają na Kaukazie w Armawirze, Nadbrzeżna ulica nr 14 (stary). Jak zdrowi Antosi i Olci?

Taler Leonardowie, Abel Oskarowie z córką i synem, Rychliński Marceli z córką i synem, Pankowski Michał zawiadamiają krewnych i znajomych w Łodzi, że wszyscy zdrowi, w Moskwie. Proszą rodziny o wiadomość tą samą drogą.

Franciszek Pawłońka zawiadamia żonę Anielę i dzieci we wsi Nadwiślanka, koło Iwangrodu, parafia Stężyca; Andrzej Bednarczyk żonę Maryannę i dzieci we wsi Wola Zadylska, parafia Żelechów; Jan Kolbarczyk, żonę Franciszkę i dzieci we wsi Godzisz, parafia Maciejowice, powiat Garwolin; Jan Skorusz żonę i dzieci we wsi Rozkosz, pow. siedlecki — że są zdrowi i na tym samym obowiązku.

Stefania Seroczyńska z córką i synem, Kazimierz Krajewski i Helena Krajewska zawiadamiają rodziców w Warszawie, ul. Brukowa 28, m. 20 (na Pradze), że są zdrowi.

Tomasz Porczyński z Krasnegostawu zawiadamia rodzinę, której miejsce pobytu nie jest mu znane, że mieszka w Tambowie, Nikołajewska ul. nr 12, m. Hofmana. Ktoby wiedział, gdzie przebywa żona i córka, raczy zawiadomić pod powyższym adresem.

bulwar 15) usilnie prosi ukochaną matkę, Warszawa, Piękna 66a, o wiadomość o stanie zdrowia i położeniu materyalnem swojem, Januszka, Józiów oraz wszystkich najbliższych. O sobie komunikuje, iż oprócz tęsknoty za swoimi, więcej nie odczuwa żadnego braku.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.